Nr. 314. Kraków, sobota 12 listopada 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Co z kanałami?

Sprawa dróg wodnych w Galicyi staje się powoli mitycznym wężem morskim, o którym ludzie z niedowierzaniem i drwinami zwykli słuchać. Interpelacya tow. Daszyńskiego w radzie miejskiej krakowskiej, podniesiona później przez hr. Tarnowskiego w sejmie, spotkała się z odpowiedziami na pozór uspokajającemi, że w listopadzie odbędzie się komisya polityczna, mająca obejść trasę kanałową i rozpocząć wykupno gruntów pod drogi wodne.

Z gazet dowiedzieliśmy się istotnie, że pod Wiedniem taka komisya obchodowa się odbyła, że zaczęto tam poważnie sprawę wykupna gruntów, ale o Krakowie jakoś nic nie słychać pomimo wyraźnych obietnic reprezentanta rządu w sejmie!

Przeciwnie, wysunięto na pierwszy plan nagły wniosek p. dra Lea o badaniu konieczności utworzenia „Wielkiego Krakowa“ ze względu na to, aby punkt końcowy kanału, tj. port, znajdował się na gruntach Krakowa, choćby i „wielkiego“... Ponieważ sprawa ta dopiero na przyszłej sesyi sejmu może być rozstrzygnięta, więc rząd gotów chwycić się wniosku p. dra Lea i czekać spokojnie, aż sejm rozejrzy się w sprawie „Wielkiego Krakowa“, a do tego czasu wszystkie plany będzie trzymał w biurku!...

Ani słowa bowiem nie słyszymy o tem, co się stało właściwie z projektem portu, wypracowanym przez miasto i przesłanym rządowi, celem ustrzeżenia miasta od powodzi i umieszczenia portu z korzyścią dla rozwoju Krakowa.

Pół roku upływa, a nikt właściwie nie wie, co rząd zamyśla w tej sprawie. Wobec zachwytu rządowców naszych nad sejmem i rządem nikomu zapewne na myśl nie przyjdzie być tak niedelikatnym i przypomnieć rządowi, że Wiedeń widać ma inne łaski u rządu, niż Kraków, pomimo wyraźnego przepisu ustawy o drogach wodnych i pomimo obietnic rządowych.

W ręku szlachciców sprawa ta staje się poprostu skandalem, bo tych ludzi obchodzą tylko interesy „familii“, a kraj, żyjący w nędzy i braku pracy, niech się pocieszy, że „właściwie nie jest tak źle“, bo podatki rosną przecież w szalonem tempie i — są płacone.

Przed końcem sejmu przypominamy jeszcze raz z całym naciskiem tę ważną sprawę; jeżeli wśród napuszonych frazesów mówek budżetowych i błazeństw Lampiarza zapomną o ustawie, dającej krajowi drogi wodne i kilkadziesiąt milionów zarobku robotnikom, poniosą kiedyś całą za to odpowiedzialność

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód.“

Przegląd polityczny.

Ruscy posłowie do sejmu i rady państwa z Galicyi i Bukowiny odbyli dnia 8 b. m. wspólną konferencyę w Lwowie. Naradzano się nad stanowiskiem, jakie Rusini mają zająć wobec rządu i stwierdzono, że chociaż stosunki na Bukowinie znacznie się poprawiły, za to w Galicyi nic się na korzyść Rusinów nie zmieniło. Wobec tego nie mają posłowie powodu do zmiany taktyki parlamentarnej. Uchwalono wkońcu przedłożyć rządowi memoryał, w którym obecne położenie i żądania Rusinów mają być przedstawione. W konferencyi tej wzięli udział posłowie partyi narodowej i moskalofilskiej.

Z powodu obstrukcyi posłów słoweńskich odroczył namiestnik sejm styryjski, gdy zaledwie rozpoczęła się dyskusya szczegółowa nad budżetem.

Zwycięstwo socyalistów w Lyonie. W Lyonie podczas wyborów uzupełniających do Izby deputowanych, które odbyły się przed paru dniami, przeszedł mer tamtejszy, prof. Augagneur. Nowy deputowany otrzymał 4237 z ogólnej liczby 4668 oddanych głosów, co znaczy, iż przeciwników nie miał prawie zupełnie.

Okręg ten przedstawiany był dotąd przez niedawno zmarłego jaurezistę Kraussa, który podczas wyborów w r. 1902 otrzymał 3790 głosów; liczba stronników programu socyalistycznego wzmogła się zatem w przeciągu dwóch lat znakomicie. W osobie Augagneura frakcya ministeryalno-socyalistyczna zdobywa w Izbie poważną siłę. Znany uczony, profesor na wydziale medycznym w Lyonie, Augagneur, jako mer miasta, wykazał ogromne zdolności administracyjne. Główną z reform gminnych, jakie udało mu się przeprowadzić, jest zniesienie akcyzy, podatku najbardziej uciążliwego dla niezamożnej ludności. Temu ostatniemu nawet należy w znacznej mierze przypisać wielką popularność Augagneura.

Republika a Watykan. W motywach do przedłożenia o rozdziale kościoła i państwa oświadcza rząd francuski, że władza kościelna codziennie systematycznie narusza konkordat. Rząd zawiadamia, że zdawało mu się niemożliwem dłużej to utrzymywać i dlatego przedstawia, w jakim duchu i na jakich zasadach zdecydował się zaproponować rozdział.

„Niedoczłowiek“.

Ordynarną napaścią skwitowało „Słowo polskie“ zamieszczony w „Przemysłowcu“ artykuł Andrzeja Niemojewskiego p. t. „Typ człowieka przemysłowego“. W artykule tym Niemojewski, omawiając galicyjskie „apostolstwo przemysłowe“, dochodzi do następujących konkluzyj:

„Bez względu na to, czy to kogo urazi, czy nie, muszę powiedzieć, jak się w kole moich przyjaciół zapatrują na pewnego typowego człowieka, o którego było u nas dużo hałasu i jest jeszcze dużo hałasu, którego jedni nazywali apostołem, pionierem, drudzy blagierem, defraudantem i jeszcze gorzej... inni człowiekiem torującym nowe drogi społeczeństwu, choć nieszczęśliwie — a ja pozwoliłbym sobie nazwać go... niedoczłowiekiem.

Co to jest niedoczłowiek?

Jest to typ niedokształcony, niedochowany, niedorobiony; już zdobył sobie kilka integralnych elementów, ale brak mu w istocie swojej czegoś, co sprawia, że nietylko pada, ale rzeczywiście paść — musi.

Takim typowym niedoczłowiekiem był Stanisław Szczepanowski. I dlatego, że był człowiekiem niezupełnym — runął.

Oto jak zapatrują się na niego w kole moich przyjaciół:

W życiu jego były trzy zasadnicze niekonsekwencye. Kiedy wrócił z Anglii, napisał całą książkę o nędzy Galicyanina: że je za pół człowieka i dlatego pracuje tylko za ćwierć człowieka.

Zapamiętajmy to sobie. Zresztą każdy z nas umie na pamięć ten znakomity aforyzm.

W wiele, wiele lat później Szczepanowski wytoczył kwestyę, że naród nasz nic nie oszczędza. Każdy ucywilizowany lud oszczędza, gromadzi bogactwa, bo to jego siła, jego niezależność, jego ubezpieczenie. Słusznie, każdy powie, z czego będzie oszczędzał człowiek, który je tylko za pół osobnika i wedle tego ra hunku pracować może tylko... za ćwierć człowieka?

Była to wielka niekonsekwencya. Czy w poglądach na rzeczywistość, czy w aforyzmach? Mniejsza o to. Naród, który Szczepanowskiemu „na słowo“ wierzył, zaczął oszczędzać i oto pozakładał kasy oszczędności.

Ale gdy naród oszczędności w kasach tych nagromadził, co uczynił z niemi pan Szczepanowski?

I tu sęk...

Pan Szczepanowski sięgnął do tych kas i... pożyczył.

Zaraz. Co to znaczy „pożyczył“? Pożyczyć można z jednej i tej samej kasy dwieście tysięcy, pół miliona, no, ostatecznie milion! Ale pożyczyć siedm i pół miliona? Czy to jest pożyczka?

Pan Szczepanowski jednak nietylko pożyczył, ale i zwrócić nie mógł. No, można jednej instytucyi oszczędnościowej nie oddać dwieście tysięcy, pół miliona, powiedzmy ostatecznie — milion! Ale nie oddać siedm i pół miliona?

Cóż tedy będzie z zaufaniem? Cóż będzie z owym angielskim kapitanem okrętu, który tonie razem z powierzonym mu statkiem po wyratowaniu pasażerów? Co będzie zresztą z wszystkimi artykułami pana Szczepanowskiego na temat dobrego Polaka? Co się stanie z wszystkimi cytatami z Krasińskiego? Co się stanie z tym mistycyzmem, który mówi, że od czasu Chrystusa siadł między łotrami na jednej ławie dopiero... Szczepanowski?

Za pozwoleniem...

Jeżeli w tem wszystkiem, jak powiadacie panowie, była rzeczywiście jakaś niezrozumiała dla mnie i dla całego koła moich znajomych dobra wiara, jeżeli na dnie tych mętów, tych fałszowanych przez lata bilansów, leżała istotnie jakaś idea, to zgódźmy się na jedno: pan Stanisław Szczepanowski nie był człowiekiem, to był — niedoczłowiek.

To był ten niedonoszony Prometeusz polskiego przedsiębiorstwa. Powiadacie, że Schodnica była interesem świetnym. Tem bardziej mamy tu do czynienia z typem niedokształconym. Szczepanowski nie był człowiekiem skoncentrowanym. Czy to był poseł do parlamentu? Czy to był przemysłowiec? Czy to był człowiek, chcący stworzyć nowy typ galicyjski z ojca Krasińskiego i z matki Vanderbildtówny?

Znaleźli się indzie, którzy z niego uczynili symbol polskiej głowy przemysłowej w Galicyi, symbol tych pierwocin. To był niedonoszony człowiek czynu, niedonoszony organizator. Czy każde społeczeństwo, które początkuje, musi mieć takich, to inna sprawa. Galicya miała. Królestwo Polskie nie miało i nie ma.

W Królestwie Polskiem żaden dyrektor nie ma pretensyi do apostolstwa, ale natomiast co rok zwołuje komisye rewizyjne i poddaje się kontroli wspólników interesu. Szereg galicyjskich procesów udowodnił, że w Galicyi tak się nie dzieje. Ba, ktoby śmiał zażądać od apostoła... pokazania rachunków?

Jeżeli tedy ogół Królestwa Polskiego mimo to niechętnie umieszcza swoje kapitały w przemyśle, bo jeszcze się boi, o ileż lękliwszym będzie Galicyanin?

On boi się teraz apostołów, boi się Szczepanowskich.

Niechaj biedak śpi spokojnie pod ziemią...

Nie chodzi o to, żeby teraz szarpać jego nazwisko. Ale jeżeli na szkieletach uczymy się anatomii, jeżeli robimy sekcye, aby dla dobra ludzkości czegoś się nauczyć, to wolno robić także sekcye typów i analizę charakterów, bo tego równie dobrze wymaga dobro publiczne.

Z chwilą, gdy się tyle mówi o uprzemysłowieniu Galicyi, powinniśmy, mojem zdaniem, rzucić krytyczne spojrzenie na cały nasz sposób myślenia, na sposób życia, na sposób wychowania młodzieży“.

Otóż na powyższe wywody, bezsprzecznie godne uwagi i zastanowienia, nie miało „Słowo polskie nic innego w odpowiedzi, jak obelgi: „kalumniator, paszkwilista, zarozumiały nieuk“ i t. p. W każdym razie dzisiejsza, wszechpolska redakcya „Słowa polskiego“ za spadkobierczynię idei Szczepanowskiego podawać się nie może, jakkolwiek jest spadkobierczynią gazety założonej za owe miliony „pożyczone“ przezeń z Galicyjskiej Kasy Oszczędności. Czy Niemojewski miał, czy jak „Słowo polskie“ twierdzi nie miał nigdy w ręku podręcznika statystyki — nie wiemy. Ale to pewna, że miał w ręku bilanse Galic. Kasy Oszczędności i sprawozdanie z procesu założyciela „Słowa polskiego“. Okazy zaś dzisiejszych

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

24

Od czasu do czasu zadawał Krzywołuckiemu pytania, pozostawiając jednak w dyspucie główną rolę swojemu przyjacielowi. Jerzy był doskonałym polemistą, a znakomita pamięć pozwalała mu zapamiętać drobiazgowo długie wywody swego oponenta.

Andrzej rzucał od czasu do czasu słowo, lecz zainteresowanie się jego dysputą szybko malało. Nie było w nim tej namiętności do dysput, tak szeroko rozpowszechnionej wśród Rosyan, w której wyładowuje się ich energia, nie mając normalnej drogi ujścia. Ucieszył się, gdy Zina, skończywszy poufną rozmowę z adwokatem, z widocznem zadowoleniem z jej wyniku, pojawiła się w drzwiach. Riepin szedł za nią.

— No, jak stoją sprawy? — zapytał dysputujących. — Rozstrzygnięto już losy Rosyi, czy jeszcze zostało co do rozstrzygnięcia?

Poprzeczna zmarszczka, oznaka niezadowolenia, pojawiła się na czole Jerzego, zanim zdołał pohamować przykre uczucie. Nie lubił tego żartobliwego tonu. Przeciwnie Andrzej, z pełnem zadowoleniem tłumaczył Riepinowi, do jakiego ciemnego kąta zagnał Rosyę jego uczony przyjaciel.

Przyszli nowi goście, Orestes Pudownikow, literat, wraz z żoną i rozmowa przybrała inny kierunek. Lecz Andrzej nie brał w niej udziału. Przyłączył się do Ziny i Tani.

— Proszę mi pomódz, zatrzymać ją jeszcze chwilę — zwróciła się do niego Tania.

Kiedy Zina zabierała się już do wyjścia, przyszła Tani myśl, że jej spokój był wynikiem panowania nad sobą, a nie poddania się losowi. Łajała siebie w duszy za obojętność dla nieszczęścia Ziny i szukała sposobności, aby naprawić swoją winę, chociaż nie wiedziała, jakby to uczynić.

— Czy już musicie iść, Zino? — zapytał Andrzej. — Przecież jeszcze bardzo wcześnie.

— Muszę pójść na ulicę Batkową.

— Możecie to zrobić jutro rano. Posiedźcie jeszcze chwilę, prosiła Tania, objąwszy Zinę i przymilając się do niej, jak kotka.

Zina zaśmiała się krótkim, cichym śmiechem, nadającym jej dziwny urok. Jak mogła pozostać? Punktualnie wpół do jedenastej miała się spotkać w ulicy Batkowej z dozorcą więziennym, który przynosił jej listy od politycznych więźniów, przebywających w jednem z więzień.

— Nie, gołąbko — odrzekła, całując ożywioną twarzyczkę Tani, proszącą zwracającej się do niej — nie mogę tego odłożyć na jutro, inaczej samabym chętnie posiedziała z wami. Zajdę w sobotę, w dzień, a teraz muszę się spieszyć.

Wychodząc, uśmiechnęła się im w drzwiach jeszcze raz na pożegnanie. Widać było, że jej obecność wszystkich obecnych podnosiła na jakiś wyższy stopień ducha. Widok dzielnie znoszonego, głębokiego, serdecznego bólu nastraja dusze na jakiś wyższy ton. Tania i Andrzej uczuli się zbliżeni wspólnem uczuciem sympatyi dla Ziny.

— Dawno znacie się z Zinaidą Piotrowną? — zapytał Andrzej.

— Pierszy raz spotkałam się z nią, kiedy umknęła z więzienia. Lecz dopiero od czasu osiedlenia się jej w Petersburgu poznałam ją dobrze i zrozumiałam, jaka to kobieta — z zachwytem odrzekła Tania.

— Nie będę mógł z wami częściej się widywać, Tatiano Grigoriewno, ale przyszedłem tutaj z myślą, że odejdę waszym przyjacielem — rzekł Andrzej, patrząc z ufnością w jej oczy. — Nie gniewacie się za moją pewność siebie?

— Przeciwnie — odpowiedziała Tania poważnie.

— Dziękuję wam. Więc pozwolicie, abyśmy poważnie pogawędzili sobie.

Obejrzał się dokoła, a znalazłszy wygodny kącik, poprosił Tanię, aby usiadła w fotelu, a sam umieścił się obok niej na krześle.

— Wyście dla mnie nie obca — ciągnął dalej. — Mogę powiedzieć, że znałem was wprzód, zanim tu spotkaliśmy się. Jerzy dużo mi o was opowiadał i bardzo pochlebnie.

Tania lekko zarumieniła się, była zła na siebie i rozgniewała się na Andrzeja. Jej sympatya dla nowego gościa znikła odrazu.

— Odważniejsi są wam za wasz komplement — odpowiedziała — bo i ja słyszałam o was z pewnością o wiele więcej, niżli wy o mnie i od wielu ludzi. Więc moje wiadomości wszechstronniejsze od waszych.

— Tem lepiej, to mi da prawo do odplacenia się.

Zimna krew towarzysza nie mogła Tani ułagodzić. Namarszczyła lekko swoje czyste, gładkie czoło, na którem dotychczas troski, ani cierpienia nie wyryły swych śladów. Przywykła do uległego uszanowania ze strony młodych ludzi i nie myślała robić wyjątku dla człowieka właściwie zupełnie jej obcego. Żałowała, że od samego początku nie ułożyła swego stosunku do niego na więcej oficyalnej stopie.

— Niezadowoleni jesteście, Tatiano Grigoriewno, ze swojej dobroci dla mnie i myślicie, że ja jej na złe użyję? — rzekł Andrzej, czytając z twarzy jej myśli. — Nie ma słuszności — ciągnął dalej, nie dając jej czasu na odpowiedź. A jednak powinniście być wyrozumialsi dla mnie. Życie rewolucyonisty krótkie, a tak rzadko zdarza się sposobność do przyjacielskiej rozmowy. Należy nam przebaczyć, jeśli staramy się jak najwięcej wyzyskać takie chwile i na bok nieraz odrzucić czcze formalności. Dziś skrzyżowały się nasze drogi na chwilę, a kto wie, czy jutro zejdą się znowu? Pozwolicież mi mówić szczerze, bez żadnych krępujących więzów, tak, jakbym mówił z towarzyszem.

Lody zostały przełamane. W spokojnym tonie dziwnego gościa uczuła Tania coś głębokiego, jakiś smutek, który w jej sercu znalazł sympatyczny oddźwięk i roz opił powierzchowną warstwę jej światowości.

— Dobrze! — zawołała gorąco, patrząc mu w oczy — mówcie, jak chcecie.

Andrzej sam zdziwił się, dlaczego jej zgoda była mu tak przyjemna.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

redaktorów „Słowa polskiego“ zna on doskonale, wprawdzie nie z „podręcznika statystyki“, ale z ich działalności, której się z bliska bezpośrednio przypatrywał i którą znakomicie swojego czasu scharakteryzował. To boli pp Z. Wasilewskich, J. L. Popławskich & Comp., więc szukają sobie odwetu, jak mogą. Zwłaszcza każde wspomnienie o milionach Gal. Kasy Oszczędności, z których do dziśdnia żyją, wyprowadza ich z równowagi.

Arcybiskup a socyaliści.

Bratnie nasze pismo polsko amerykańskie „Robotnik“ wychodzące w Chicago podaje listy wymienione między W. Bergerem i W. Geylordem socyalno demokratycznymi kandydatami do kongresu, a arcybiskupem katolickim S. G. Messmerem, w sprawie publicznej dyskusyi nad socyalizmem. Pierwszym jest list naszych towarzyszów:

„Milwaukee Wis, dnia 5 października 1904 r.

Do wiel. arcybiskupa Sebastyana Messmera w Milwaukee Wis. Wielebny panie. Zważywszy, że pan uważa za potrzebne często dyskutować o socyaliźmie i o socyalno dem. partyi na wielu swych publicznych zebraniach i ponieważ ta dyskusya zajmuje nietylko samych parafian lecz wogóle wszystkich głosujących obywateli w bliskich wyborach, z tego powodu podpisani, którzy przez partyę socyalno demokratyczną zostali nominowani na kandydatów do kongresu z czwartego i piątego dystryktu, proponują panu spotkać się w hali publicznej w celu przedyskutowania zasad programu socyalistycznego.

Wielu członków kleru nieraz dawało nam sposobność do dyskusyi, mamy więc nadzieję, że nie odmówi pan tego tym, na których tak wielokrotnie napadał.

Dyskusyi tej żądamy dla naszego obopólnego dobra i dla usunięcia panującej nienawiści.

Zważywszy na znaczne już wpływy socyalno-demokratycznej partyi sądzimy, że mamy zupełne prawo żądania takiej dyskusyi. Wiemy również, że wielu ludzi, tego samego co i pan wyznania przejęło się socyalizmem, stanęło w szeregach socyalno demokratycznej partyi i ci bardzo pragną takiego wyjaśnienia.

Jesteśmy jak najlepiej usposobieni i, oczekując odpowiedzi pozostajemy z poważaniem.

Wiktor S. Berger, Winfield R. Gaylord“.

W odpowiedzi na ten list arcybiskup Messmer odpisał mniej więcej co następuje:

„Panowie! List wasz zapraszający mnie na dyskusyę o socyaliźmie otrzymałem i pragnę zaznaczyć, że po pierwsze — nie wierzę w publiczne debaty lub dyskusye i nigdy z nich żadnej korzyści nie zauważyłem.

Poza tem dyskusya o socyaliźmie między katolikiem i socyalistą jest niepotrzebną. Co dotyczy samej kwestyi ekonomicznej, katolik może część lub nawet wszystko z tej teoryi zaakceptować. Ale socyalistyczna doktryna niszczy prawa religijne, etyczne i naturalne, a to kościół katolicki zwalcza.

W tej kwestyi katolik dyskutować nie może, u niego bowiem kościół jest najwyższą wyrocznią w sprawach religijnych i moralnych.

Niektórzy socyaliści mówią, że nie zwalczają kościoła, lecz to łatwo zbić można tak literaturą kościelną jak i socyalistyczną.

Wybaczą mi więc panowie, że z powodu powyższych przyczyn na ich propozycyę zgodzić się nie mogę i t. d.

S. G. Messmer, arcybiskup“.

Na list ten odpowiedzieli nasi towarzysze:

„Byliśmy pewni, że temat podany do dyskusyi jest kwestyą, od której nie uchyla nikogo kościół katolicki. Tomasz z Aquino, Duns Szkot, Bonawentura, sami doktorzy teologii nigdy nie uchyctali się od tego. Sławę wielu uniwersytetów teologicznych z wieków średnich, a w szczególności uniwersytetu paryskiego Sorbony, zawdzięczać należy dyskusyom, jakie się tam odbywały.

Nie potrzebujemy nadmieniać, że w Sorbonie, za czasów Franciszka de Mayronis, profesora teologii, cały czwartek ten człowiek bez jedzenia i picia, poświęcał zwalczaniu teoryi szkockiej, nie wyłączając od dyskusyi nikogo i myśmy sądzili więc, że znajdziemy pana, gotowego na estradzie.

Pańskie oświadczenie, że: „z samej kwestyi ekonomicznej część, albo raczej wszystko zaakceptować się daje“ naprawdę debatę robi zbyteczną.

Stanowczo sprzeciwiamy się temu, by socyalizm „niszczył religę, etykę i prawa natury“, są to rzeczy prywatne, osobistej wiary lub wiedzy, a socyalizm, lub socyalno-demokratyczna partya nic nie ma z tem wspólnego.

Mamy wprawdzie członków wolnomyślnych i darwinistów, którzy nawet pisali artykuły, broszury i książki w tej sprawie, ale mamy również członków, którzy są katolikami, protestantami i izraelitami Wielu z naszych wybitnych członków, to księża i proboszcze kościołów. Mamy także członków wegeteryaninów, którzy nie jadają mięsa Jest to ich osobista sprawa. Ale partya republikańska ma również w swych szeregach wolnomyślnych i shyzmatyków. Wszakż ż wybitnym członkom partyi republikańskiej jest dr Dowie z Zion City. Robert Ingersol był także republikaninem. Demokratyczna partya ma również wielu członków, którzy się rozmaicie zapatrują na kościół i etykę, jak n. p. J. M. Coy, J. Stover, B. Schoen i inni.

Dlaczegóż więc pan żądasz pod tym względem innych praw dla socyalnej demokracyi?

Jeśli więc socyalizm nie zajmuje się wcale religią i kwestyą etyki i jeśli pan „wiele, jeśli nie wszystko akceptuje z jego ekonomicznej teoryi“ nic więc w takim razie nie przeszkadza mu iść w naszych szeregach. Niniejszem zapraszamy pana do tego. Oddział 15 wardy naszej partyi odbywa swe posiedzenia w każdy pierwszy i trzeci wtorek miesiąca przy 1629 Vliet str. Niech więc pan tam wniesie swą aplikacyę, a zapewniamy go, że zostanie ona przyjętą z prawdziwem zadowoleniem. Przyjmujemy każdego, kto prawy i uczciwy, bez względu na rasę, religię, kolor lub zajęcie.

A zostawszy członkiem, sam się pan przekona, że w socyaliźmie niema nic takiego, coby kogoś, bez względu jakiej religii powstrzymywać mogło od współdziałania z socyalno-demokratyczną partyą w celu poznania stosunków klasy robotniczej i przemiany społecznej. Mamy nadzieję, że gdy pan pozna nasz ruch bliżej, zyskamy w nim dzielnego i wytrwałego szermierza. — Oczekując szybkiej odpowiedzi, pozostajemy z poważaniem

W. Berger, W. R. Gaylord“.

Wymiana tych listów, ogłoszona nawet przez burżuazyjną prasę, wywołała ogromne wrażenie wszędzie, tembardziej, że nie spodziewano się, by arcybiskup tak cofnął się przed dyskusyą Ciekawi jesteśmy — pyta „Robotnik“, — czy po tem jawnem ustąpieniu będzie nadal skrycie agitował przeciw socyalizmowi?

Sprawy partyjne.

Komitet Wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska ukonstytuował się na posiedzeniu, odbytem dnia 10 listopada. Wybrani zostali: przewodniczącym tow. Leon Misiołek, zastępcą przewodniczącego tow. Gustaw Titz, sekretarzem tow. dr Emil Bobrowski, zastępcą sekretarza tow. Zygmunt Klemensiewicz, skarbnikiem tow. Franciszek Waligóra. Wszelkie listy i przesyłki do Komitetu Wykonawczego adresować należy: dr Emil Bobrowski, Kraków, Plac Matejki 9.

Przegląd społeczny.

Baczność kolejarze! W sprawie wyborów do głównego zarządu Kasy chorych kolei państwowych został przez wszystkie dyrekcye wydany okólnik, który w streszczeniu brzmi:

Ponieważ dnia 31 grudnia b. r. kończy się 3 letni okres urzędowania obecnego zarządu Kasy chorych, przeto w pierwszej połowie listopada musi odbyć się wybór ponowny 6 członków zarządu i ich zastępców. Wybory muszą być skończone najpóźniej do połowy listopada b. r.

Członków Kasy należy pouczyć o przepisie § 26 statutu Kasy, wedle którego do wyboru użyte być mogą tylko karty głosowania, wydane przez naczelników i zaopatrzone pieczęcią dyrekcyi; karty głosowania tylko wówczas posiadają ważność, gdy podpisane są imieniem i nazwiskiem wyborcy.

Naczelnicy służbowi i odnośne organa zobowiązane są karty głosowania doręczyć osobiście wszystkim członkom Kasy. Na karty te można nalepiać drukowane lub pisane nazwiska kandydatów; następnie należy kartę zamknąć i oddać ją naczelnikowi lub powołanej do tego władzy.

Tak brzmi w streszczeniu okólnik dyrekcyj w sprawie wyborów.

Wzywamy kolejarzy, aby każdy z nich kartę swą podpisywał. Gdyby któryś z przełożonych odważył się zmuszać podwładnych do głosowania na kandydatów dyrekcyjnych, należy natychmiast żądać spisania protokołu, nadto donieść o tem do sekretaryatu (Grodzka 55, I p.). Spodziewamy się zresztą, iż pp. urzędnicy nie zechcą i tym razem odgrywać poniżającej roli pachołków dyrekcyjnych i hyen wyborczych, lecz zachowają się wobec wyborów z taką bezstronnością, jak tego wymagają odnośne przepisy, zaznaczające wyraźnie, iż wybór jest wolny i tajny!

Kolejarze! Towarzysze! Wytężcie wszystkie siły dla zapewnienia zwycięstwa kandydatom organizacyi!

Po kartki z nazwiskami kandydatów organizacyi należy zgłaszać się do grupy lub stacyi płatniczej danej miejscowości.

Wybory do Kasy chorych w Stryju. Dnia 7 b. m. odbyły się w Stryju wybory do Kasy chorych z grona pracodawców; przeszła lista kliki, dzięki pojednaniu się burżuazyi żydowskiej z katolicką, celem niedopuszczenia kandydatów postawionych przez robotników. Lista ich nie byłaby przeszła, gdyby starosta Szczurowski był dotrzymał danego robotnikom słowa, że wybory odbędą się ustawowo. Tymczasem tak nie było. Wybory zostały rozpisane na dzień 3 listopada; tymczasem w ostatniej chwili termin ten odwołano, a wybory naznaczono na dzień 7 listopada i to do sali obrad rady gminnej na godzinę 4 po południu. Na godzinę 3 do tej samej sali zwołał poseł Roszkowski zgromadzenie wyborców — „sejmik relacyjny“. Wybory więc odbyły się zamiast w sali rady miejskiej w małem ciasnem biurze sekretarza gminnego, gdzie zaledwie zmieścić się mogło 15—20 osób. W sali zapanowała presya, wyborcom wydzierano kartki siłą. Hersztami wydzierania kartek byli komisarz rządowy p. Kindler i kontrolor Kasy chorych Weiss. Komisarz rządowy p. Kindler wystawiał karty legitymacyjne na sali wyborczej tylko tym wyborcom, co do których miał pewność, że będą głosowali za kliką. Zaszły takie wypadki, że dziewczyna 18 letnia głosowała jako pełnomocniczka; widział to p. ck. komisarz Horża. Dzięki tym szwindlom pod okiem władzy, przeszła lista kliki, która będzie miała $^1/_3$ część w zarządzie, podczas gdy robotnicy $^2/_3$ — kradzieże więc i szwindle ustaną!

Z sali sądowej.

Ze Stryja piszą nam: Dnia 29 października b. r. odbyła się przeciw tow. Brojdemu rozprawa karna o przekroczenie z §§ 491, 496, 488 uk., a dokonane przeciw „osobom“ Müllera, Löwenkopfa, Wehrsteina i innym. Tow. Brojde podjął się przeprowadzenia dowodu prawdy, a sędzia odroczył rozprawę na 22, 23 i 24 listopada.

KRONIKA.

W obronie wolności prasy. „Głos narodu“ został wczoraj skonfiskowany, i to za przedruk z „Berliner Tageblattu“. Przeciw temu postępkowi p. prokuratora musimy zasadniczo wystąpić w obronie wolności druku. Ta konfiskata sama się osądza: jej zbyteczność i bezcelowość jest widoczna. P. Beaupré bowiem nikt wogóle seryo nie bierze, a cóż dopiero przedruk mowy berlińskiego antysemity-awanturnika hr. Pücklera, który sądownie uznany został za waryata. Psychiatry tu potrzeba, a nie prokuratora.

Fałszerze pieniędzy. Ze Lwowa donoszą: W tym roku zaczęły pojawiać się w Galicyi fałszywe pięcio-koronówki, guldeny i korony, łudząco podobne do prawdziwych. Falsyfikaty te ogromny odbyt znajdowały, szczególnie po wsiach, gdzie ludność lubi mieniać banknoty na srebro. Wszelkie poszlaki przemawiały za tem, że źródłem, skąd wychodziły falsyfikaty, był Lwów i Kraków.

Poszukiwania jednak pozostawały bez rezultatów. Nareszcie przed kilkunastu dniami udało się policyi lwowskiej wpaść na trop całej tej szajki fałszerzy monet. Oto dowiedział się on, że przy ul. Tkackiej mieszka jakiś jegomość z żoną, który prowadzi bardzo wesołe życie, nazywa się Teofil Brykczyński i przed kilku dniami przyjechał wraz z żoną Heleną z Królestwa Polskiego do Lwowa. Brykczyński zbyt często wyjeżdżał, a powróciwszy, zamykał się w piwnicy i tam nad czemś pracował. Przed sąsiadami Brykczyński opowiadał, że jest piekarzem i artystą-cukiernikiem.

Policya zaczęła swe śledztwo od zajrzenia do biura meldunkowego. Okazało się, że Brykczyński nie jest zameldowany. To dało pewną podstawę do wkroczenia policyi.

Pewnej nocy wpadli agenci z dwoma żołnierzami do mieszkania Brykczyńskich, gdzie znaleźli około 200 sztuk rozmaitych podrobionych monet. Brykczyński, zapytany, skąd ma te pieniądze, zrobił bardzo zdziwioną minę i rzucił podejrzenie na niejakiego Łozińskiego, który miał często chodzić do piwnicy i prawdopodobnie ukrył tam fałszywe pieniądze. Wobec tego aresztowano Łozińskiego, Brykczyńskiego i jego żonę Helenę.

Po wstępnem śledztwie, które wykazało niewinność Łozińskiego, oddano sprawę do sądu, a śledztwo objął dr Wasung. Ten zaraz na wstępie uwolnił Łozińskiego, jako zupełnie niewinnego.

Tu wspomnieć jeszcze należy, że w mieszkaniu Brykczyńskiego znaleziono broszurę o galwanoplastyce i rozmaite kwasy, potrzebne do galwanizowania Gdzie znajdowała się fabryka pieniędzy, na razie nie wiadomo, chociaż wszystko przemawia za tem, że była we Lwowie. Sprawę tę wyjaśni dalsze śledztwo. Dotychczas w posiadaniu sądu znajduje się spory worek falsyfikatów. Reszta znajduje się zapewne w posiadaniu włościan, których najłatwiej było szajce oszukać.

Tymczasem zgłosił się w policyi żandarm z Gródka, donosząc, że skonfiskował jakiemuś ułanowi kilka sztuk fałszywych pięciokoronówek. Ułan z początku tłómaczył się, że pieniądze te dostał z Węgier, później dopiero przyznał się, że znalazł je zawinięte w chusteczkę w rowie przydrożnym. Teraz dopiero przypomniał sobie żandarm, że prowadząc przed kilku dniami dwóch włóczęgów, zauważył, jak oni coś porzucili. Byli to Antoni Ris, szewc, poszukiwany przez sąd dla odsiedzenia kary więzienia i Teofil Brykczyński. Risa zatrzymano w więzieniu w Gródku, Brykczyńskiego zaś wypuszczono i właśnie w chwili, gdy wrócił do Lwowa, dostał się w ręce policyi. Śledztwo policyjne prowadził komisarz Stankiewicz.

W toku śledztwa pokazało się, że szajka fałszerzy objęła także zachodnią Galicyę, a centrum jej jest Kraków. Zawiadomiona o tem krakowska policya, aresztowała 4 osoby, które wkrótce odstawione zostaną do Lwowa.

Częste wycieczki Brykczyńskiego ze Lwowa rzucają podejrzenie, że on wyjeżdżał po nieobrobione jeszcze falsyfikaty, które tu wygładzał i posrebrzał, z urzędu jednak żadnych dotychczas nie znaleziono. Wmięszany w tę sprawę ułan siedzi w garnizonie za wymianę falsyfikatów i ukrywanie znalezionych rzeczy i kto wie, kiedy opuści więzienie. Chusteczkę, w którą były zawinięte znalezione przez ułana pięciokoronówki, poznał Ris jako swoją własność, zapomniawszy, że ją porzucił z falsyfikatami.

Śledztwo całe jeszcze nie ukończone i dlatego nie można na razie podać dalszych szczegółów tego zakrojonego na szerszą stopę fałszerstwa monet.

O strasznym fakcie donosi „Diło“: W Strzeliskach Nowych (powiat Bóbrka), był nauczyciel Przybyło, Rusin, którego starostwo za każdą cenę chciało się pozbyć. Kierownik starostwa komisarz Grodzicki przybył do szkoły na inspekcyę i swojem postępowaniem w obecności dziatwy szkolnej tak męczył Przybyłę, że ten dostał pomięszania zmysłów i musiano go odwieźć do zakładu obłąkanych w Kulparkowie.

Osławiony antysemita hr. Pückler, o którego rozrzucaniu kartek zachęcających do bicia żydów po Berlinie przed kilku dniami pisaliśmy, zaskarżył redaktorów dwóch pism o obrazę honoru. Oskarżeni wnieśli przez swoich adwokatów podanie do sądu, w którem podnoszą, że hr. Pückler jest umysłowo chorym i dlatego nie może być obrażonym i nie ma kwalifikacyi do skarżenia. Mimo opozycyi jego zastępcy prawnego uchwalił sąd rozprawę odroczyć, aż do zbadania stanu hrabiego, które prokurator zarządzi. Przed kilku dniami spotkała Pücklera gruba nieprzyjemność. Mianowicie obity został w dotkliwy sposób w pierwszorzędnym hotelu berlińskim przez żydowskiego kupca, którego miał w bezczelny sposób „fiksować“.

Szalony wicher. Z Monachium donoszą: Onegdaj szalała tu gwałtowna burza i wyrządziła znaczne szkody. Wicher rzucił jednę jednokonkę o mur, przyczem trzej jadący z niej wypadli i odnieśli okaleczenia.

Dezerterzy rosyjscy. Z Szwajcaryi piszą nam: Każdy prawie pociąg przywozi do Szwajcaryi wielkie masy dezerterów i to przeważnie żydowskich. Część ich znaczna udaje się do włoskiej Szwajcaryi, reszta osiedla się w Zurychu, Genewie i Bernie. Ludność szwajcarska niezbyt przychylnie usposobiona dla emigrantów rosyjskich, którzy obyczajowo tak znacznie od niej się różnią, nie okazuje z powodu znacznego napływu „der Russen“ zbytniego zaniepokojenia, ponieważ ze wzrostem popytu na mieszkania idzie w górę ich cena. Jak wzrasta ilość emigrantów rosyjskich, świadczy fakt, iż „Berner Tagblatt“, stale z Rosyanami wojujący, radzi obecnie ironicznie, by całej dzielnicy koło Langgasse w Bernie nadać nazwę „Neu Russland“.

Gołąb z Portu Artura w Galicyi. Z Białej donoszą: W środę 9 b. m. zastrzelono tu pod miastem gołębia, przy którym znalezione koniec gęsiego pióra, opatrzony metalową białą obrączką. Wyciśnięty jest na niej orzełek rosyjski i słowa rosyjskie: Kr. 0417. Wewnątrz pióra znajdowała się karteczka cieniutkiego papieru, zwinięta w trąbkę i zawierająca następujące słowa, wydrukowane w języku rosyjskim: „Nr... Wyprawiono... rok... miesiąc... dzień... liczba... godzina... minuta...“ — Pod tem znajduje się napis niebieskim ołówkiem: „W nocy na 9 go wykonano wycieczkę, 3 baterye zniesiono, działa zagwożdżono. Wojenny sztabskapitan Miesztwienskij“. Jest to, jak wynika z treści depeszy, gołąb pocztowy, wypuszczony dnia 23 października z Portu Artura, który zabłąkał się aż do Galicyi.

Nowe statki amerykańskie. Z Waszyngtonu donoszą: Zarząd marynarki zażąda na najbliższym kongresie upoważnienia do budowy 3 pancerników, 5 krążowników, 6 kontrtorpedowców, 6 torpedowców i 2 okrętów węglowych, kosztem 41,300.000 dolarów.

ZAWIADOMIENIA

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Niedziela o godz. 3 po południu: „Dożywocie“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fr. dry (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach z muzyką, przerobił A. Walewski.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Sobota: „Czartowska ława“, dramat ludowy ze śpiewami i tańcami w 4 aktach K. Galasiewicza.

Niedziela po południu: „Królowa przedmieścia“. — Wieczór: „Kaśka Karyatyda“.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: P. Adam Siedlecki: „Pisarze polityczni Sejmu Czteroletniego“.

W sali stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) dziś o godz. 3 po południu: Moszoro: „Co wiemy o powstawaniu życia na ziemi“.

— **III. zwyczajne naukowe posiedzenie** Kółka slawistów U. U. J. odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie 11 przed południem w sali XXXIX. Collegii Novi z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie sprawozdania z ostatniego posiedzenia. 2) Odczyt akad. Kleczkowskiego p. t.: „Labirynt świata Komeńskiego“. 3) Dyskusya. Dla nieczłonków wstęp 20 h.

— **Wieczór kwiatowy** dla członków i gości przez nich wprowadzonych urządza w poniedziałek dnia 14 b. m. Czytelnia dla kobiet w lokalu własnym (ulica Jagiellońska 5). Współudział w części muzycznej wieczoru przyrzekły łaskawie pierwszorzędne siły artystyczne naszego miasta. Urozmaiceniem wieczoru będzie loterya kwiatowa. Wstęp 1 K, dla członków 50 h. Początek o godz. 7 wieczorem.

— **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza.** W niedzielę 13 b. m punktualnie o godz. 3 45 po południu odbędzie się w sali restauracyi „zum Senator“, I., Reichsrathstrasse 19 (wejście Feldergasse 2, naprzeciw ratusza), wykład dra Kazimierza Kelles-Krauza: „O demokracyi w nowoczesnem prawie państwowem“. Zwraca się uwagę, że sala przeznaczona jest jedynie na wykład; żadne posiłki roznoszone nie będą.

Zajście w celi Sobola. Onegdajszej nocy w celi Sobola, skazanego na karę śmierci za morderstwo na rodzinie Kleszczów, wszczął się niezwykły hałas. Więzień, jakby w napadzie ostrego szału, zaczął rozbijać wszystkie sprzęty. Przeniesiono go do oddzielnej celi i zarządzono obserwacyę lekarską.

Nazajutrz po południu Sobol zgłosił się do zarządcy więzienia i oświadczył mu, że żałuje zrobionej awantury i nie zdaje sobie sprawy, jak podobny wybuch gwałtowności u niego zaszedł. Wie tylko, iż jest bardzo rozdrażniony, gdyż od paru miesięcy znajduje się w niepewności życia i śmierci.

Dla wyjaśnienia dodamy, iż w najwyższym trybunale spoczywa jego sprawa już 4 miesiące. Dnia 17 października odbyła się ostateczna rozprawa w Wiedniu, a dotąd niema w Krakowie prawomocnego wyroku.

SEJM.

(Telefonem).

Odpowiedzi na interpelacye.

Lwów, 11 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu komisarz rządowy hr. **Łoś** odpowiedział na szereg interpelacyj, między innemi na interpelacyę Potoczka i tow., w której interpelanci zapytują, co rząd robi z interpelacyami poselskiemi, pozostawianemi bez odpowiedzi, czy wrzuca je do kosza, czy robi z nich użytek właściwy, — następująco: Mam zaszczyt odpowiedzieć, że niepodobna dać odpowiedzi na wszystkie, tak licznie wnoszone interpelacye, gdyż potrzeba stan rzeczy wpierw dokładnie i wszechstronnie zbadać, aby dać wyczerpującą odpowiedź, co jednak nie jest możliwem przed zamknięciem sesyi sejmowej. Mogę jednak zapewnić wszystkich panów interpelantów, że na skutek każdej interpelacyi zarządza się dokładne badanie stanu rzeczy i wydaje się potrzebne zarządzenia, bez względu na to, czy się na interpelacyę odpowiada, czy nie.

Do komisyi gminnej odesłano wniosek nagły dra Lea o wydanie ustawy dla przyłączenia gmin podmiejskich do Krakowa. Komisyi polecono, aby ustne sprawozdanie złożyła na jutrzejszem posiedzeniu. Uchwalono następnie wezwać rząd do upaństwowienia wyższej szkoły handlowej w Krakowie. Uchwalono dalej wezwać rząd, aby przyspieszył budowę budynków rządowych w Galicyi i aby budowy te były prowadzone przez przedsiębiorców krajowych i siłami krajowemi.

Budżet.

Nastąpiły dalsze rozprawy szczegółowe nad budżetem. Uchwalono pozycye: Bezpieczeństwo publiczne (647.218 K); komunikacya (3,770 765 K); budowle wodne i melioracye (1,957 264 K); rolnictwo (1,714.285 K); górnictwo (37.408 K); przemysł i rękodzieło (665 124 K); długi krajowe (2,939.600 K); rozmaite (459.291 K); oraz rubrykę „dochody“ w kwocie 10,458.560 K.

Sejm załatwił następnie rubrykę funduszów samoistnych. Uchwalenie ustawy finansowej odroczył marszałek krajowy do posiedzenia wieczornego.

Wybory.

Następnie wybrał sejm apelacyjne komisye podatkowe.

Członkiem wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych wybrany został jednogłośnie poseł dr Władysław **Jahl.**

Klinika psychiatryczna.

Dr. **Cybulski** imieniem sejmowej komisyi sanitarnej referował wniosek o wezwanie rządu, aby przystąpił jak najspieszniej do budowy i urządzenia kliniki psychiatrycznej i chorób nerwowych w Krakowie i kreował odpowiednią katedrę na uniwersytecie jagiellońskim, a zarazem o upoważnienie wydziału krajowego do odstąpienia potrzebnej części gruntu w szpitalu św. Łazarza pod budowę kliniki psychiatrycznej.

W dyskusyi poseł **Rotter** domagał się wybudowania w zachodniej części kraju drugiego zakładu dla obłąkanych, mniejszego o 60 łóżek i wybudowania za zaoszczędzone przez to pieniądze kliniki psychiatrycznej w Krakowie.

Członek wydziału krajowego **Onyszkiewicz** sprzeciwił się tej rezolucyi i zaznaczył, że byłoby to świadczeniem na rzecz rządu.

Po przemówieniu referenta wniosek komisyi uchwalono, rezolucyę zaś posła Rottera przekazano w myśl wniosku posła Trzecieskiego komisyi sanitarnej.

Wkońcu rozpoczęła się dyskusya nad zmianą ustawy o utrzymywaniu budynków parafialnych.

Na tem o godz. 2·30 odroczył marszałek posiedzenie do godz. 7 wieczorem.

Fundusz propinacyjny.

Na wieczornem posiedzeniu sejmu poseł **Stapiński** wyraził obawę, że większość sejmowa ma zamiar przedłożyć obecny system prawa propinacyi, korzystny dla niej, ale z krzywdą ludu połączony. Następnie mówca oświadczył, że stronnictwo jego jest za powiększeniem dochodów kraju, choćby za cenę ponownego powiększenia dodatków krajowych, poczem postawił rezolucye: „Sejm wyraża już obecnie przekonanie że dochód, płynący do r. 1910 na rzecz funduszów krajowych z uprawnienia propinacyjnego musi być i po r. 1910 zatrzymany dla kraju i w tym kierunku wydział krajowy winien wdrożyć bezwłocznie rokowania u rządu.

„Zarazem poleca sejm wydziałowi krajowemu, by poczynił badania w jaki sposób zabezpieczenie dochodów z propinacyi na rzecz kraju rokowałoby największą wydatność tego źródła funduszów krajowych, a najmniejsze niebezpieczeństwo dla utrzymania i postępu trzeźwości wśród społeczeństwa, a w szczególności, czy wyłączne prawo wyszynku, wykonywane w bezpośrednim zarządzie kraju nie byłoby najwłaściwszym sposobem. Po badaniach tych zda wydział krajowy sprawę na najbliższej sesyi, z ewentualnem przedstawieniem konkretnych wniosków“.

Poseł **Milewski** stwierdził z zadowoleniem, że i opozycya nawraca się do stanowiska większości, uznania potrzeby nowych dochodów, akceptowania dochodów z wyłączności wyszynku na rzecz kraju.

Poseł **Maryewski** domaga się, by przy uregulowaniu prawa propinacyi zapewniono odpowiedni dochód miastom.

Poseł **Huryk** w ostry sposób wystąpił przeciw propinacyi, która rozpaja ludność.

Generalny sprawozdawca budżetu poseł **Abrahamowicz** zaznacza, że pijaństwo nie idzie wcale w parze z prawem propinacyi, poczem na podstawie dat statystycznych wykazywał, że w innych krajach koronnych pijaństwo jest o wiele większe niż w Galicyi.

Z rezolucyi posła Stapińskiego przyjął referent tylko drugi ustęp, który też uchwalono, jak i rezolucye komisyi.

Ustawa finansowa.

Następnie uchwalił sejm ustawę finansową z dodatkami krajowymi w Galicyi. 65 hal., względnie 71 h od 1 korony podatków bezpośrednich, w Krakowie, oraz w powiecie krakowskim i chrzanowskim 57 h, względnie 63 h. Sejm przelał niezużyty z lat dawniejszych kredyt na regulacyę rzek niespławnych kwotę 230.000 K do dochodów w r. 1905 i upoważnił wydział krajowy do zaciągnięcia krótkoterminowej pożyczki do wysokości 162.630 K. Pożyczka ta ma być użytą na pokrycie niedoboru budżetu r. 1905.

Dalej uchwalił sejm ustawę o zaciągnięciu pożyczki na regulacyę rzek karpackich w 4% obligacyach krajowych z 50-letnim terminem umorzenia, imiennej wartości koron 6,150.000.

W ten sposób załatwiono cały budżet na r. 1905.

Konkurencya kościelna.

Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad projektem ustawy o zmianie niektórych postanowień ustawy o konkurencyi kościelnej i parafialnej.

Generalny mówca pro poseł **Szajer** przedstawiał — nieraz w bardzo drastycznych wyrazach — smutne położenie organistów i dyaków w gminach. Przemówienie jego wywoływało co chwila wybuchy śmiechu.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto całą ustawę.

Sprawa emigracyi.

Następnie poseł Wł. L. **Jaworski** referował sprawozdanie komisyi agrarnej o wniosku posła Baworowskiego w sprawie akcyi ochronnej dla emigracyi, zakończył wezwaniem rządu, aby wszystkimi stojącymi państwu do dyspozyi środkami skierował ruch emigracyjny na Tryest.

Dr **Kolischer** oświadczył, że jakkolwiek emigracyę uważa za niezdrowy objaw ekonomiczny, mimo to nie może się zgodzić, by stawiano jej przeszkody administracyjno-policyjne i domagał się ochrony emigrantów przed wyzyskiem agentów, oraz zarzucił rządowi, że sprawy ochrony emigrantów dotąd nie uregulował. Wkońcu zarzucił mówca jednemu z urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, że fałszywie informował komisarza rządu amerykańskiego wbrew interesom galicyjskich emigrantów. Urzędnik ten oświadczył mianowicie, iż nasi ludzie emigrują do Ameryki za kontraktami, co według ustaw amerykańskich jest wzbronionem. Oświadczenie tego urzędnika znalazło też wyraz w sprawozdaniu urzędowem departamentu amerykańskiego.

Poseł **Stapiński** omawiał wyzysk emigrantów przez grasujących po kraju przeróżnych agentów, zarzucił władzom, że szykanują „Towarzystwo „Cunarda“ i zakończył oświadczeniem, że będzie głosował za wnioskiem komisyi.

Komisarz rządowy hr. **Łoś** oświadcza, że relacya posła Kolischera jest mylną.

Ks. **Szponder** omawiał obszernie wyzysk przez niesumiennych agentów i zarzucił, że rząd toleruje ten wyzysk.

Namiestnik hr. **Potocki** odpowiedział: Poseł Szponder użył zwrotu o „worku złota, który ma przystęp do c. k. rządu“. Jeżeli poseł ten wie o takim wypadku, niech przyjdzie do mnie z informacyą tą, a zrobię porządek w urzędach, będących pod moją władzą. Ale proszę gołosłownie zarzutów takich nie podnosić!

Poseł **Merunowicz** postawił rezolucyę o ustanowienie w Mysłowicach albo Wrocławiu austryackiego agenta konsularnego, celem ochrony wychodźców z Galicyi, a zwłaszcza emigracyi zarobkowej do Niemiec od wyzysku.

Ks. **Stojałowski** występuje przeciw linii „Austro-Americana“.

Po końcowem przemówieniu referenta uchwalono wnioski komisyi z rezolucyą posła Merunowicza.

Służba zdrowia.

Wkońcu Izba uchwaliła po krótkiej dyskusyi projekt ustawy o urządzenie służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich; przeznaczyła z funduszów krajowych kwotę 10.000 koron na zapomogi dla wdów i sierot po lekarzach okręgowych, zmarłych w służbie czynnej, oraz upoważniła wydział krajowy do rozdziału tych zapomóg i nadto poleciła mu dalsze badanie kwestyi przyznania lekarzom okręgowym prawa do emerytur.

Na tem o godz. 1 w nocy zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na dziś godz. 10 rano.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 11 listopada. „Morning Post“ donosi z Szanghaju pod datą wczorajszą: Słychać tutaj, że Japończycy jeszcze raz nawiązali **rokowania o kapitulacyę załogi Portu Artura.** Stössl prosił o czas na naradę z oficerami. Twierdza zaopatrzoną jest w żywność dostatecznie, a jedynie panuje tylko brak wody.

Londyn, 11 listopada. „Daily Telegraph“ donosi z Tientsinu pod datą wczorajszą: Okręty rosyjskie w przystani portarturskiej muszą z powodu ognia japońskiego ciągle zmieniać swe stanowiska. Oczekują wobec tego ponownej próby wymknięcia się floty rosyjskiej z Portu Artura.

Tokio, 11 listopada. (Biuro Reutera). Dnia 6 b. m. **spalił się doszczętnie magazyn w północnej części Portu Artura.** Po południu tego samego dnia **wyleciała w powietrze stara baterya** przed fortem Sang szun-szan.

Londyn, 12 listopada. Biuro Reutera donosi, że pogłoska o kapitulacyi Portu Artura na razie jest tylko czystym manewrem giełdowym i nie ma podstawy do takiego twierdzenia.

Nad rzeką Szak.

Londyn, 11 listopada. „Daily Telegraph“ donosi z głównej kwatery generała Oku pod datą 9 b. m.: Rosyanie przedsięwzięli kilka energicznych ataków na Linszipu, zostali jednak z ciężkiemi stratami odparci. Miejscowość Linszipu jest skutkiem ognia działowego zniszczoną zupełnie.

Tokio, 11 listopada. Z głównej kwatery mandżurskiej donoszą, że 8 listopada dwie rosyjskie kompanie zaatakowały przednią straż japońską. Odparto je. Zresztą panuje spokój.

Petersburg, 12 listopada. Generał Sacharow telegrafuje z dnia 10 b. m.: W nocy na 9 bm. ochotnicy strzelcy opadli siedmiu dragonów japońskich, trzech z nich zabili i zabrali im broń i papiery.

Tego samego dnia trzy patrole naszego prawego skrzydła przedsięwzięły rekonesans w kierunku na Sandepu i przekonali się, że Japończycy znajdują się tam w znacznej sile, poczem nasi powrócili bez strat.

Petersburg, 12 listopada. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Charbina z dnia 11 b. m., że Japończycy kryją swe tyły milicyą, złożoną z chunchuzów. Chińska ludność w Liaojanie i okolicy ponosi przez to wielkie straty i jest rozgoryczoną.

Jak słychać, choroba Kurokiego, oraz wielka liczba rannych i chorych żołnierzy uniemożliwia ofenzywę Japończyków.

Mukden, 12 listopada. (Biuro Reutera). Poj między obu armiami toczy się z chwilowemi przerwami walka działowa. Ogień był najsilniejszy na lewem skrzydle, skąd Rosyanie przez całą środę i noc na czwartek ostrzeliwali japońskie pozycye z ciężkich dział. Dotychczas żadna strona nie odniosła korzyści.

Mukden, 12 listopada. (Biuro Reutera). Wskutek gwałtownego ognia rosyjskiego działowego na japońskie pozycye, Japończycy cofnęli w środę swą baterye ze swych naprzód wysuniętych pozycyj. Przypuszczają tu, że Japończycy obecnie nie są przygotowani do marszu naprzód i że cofają się ku południowi.

Ponowne zdobycie wzgórza Putiłowa na końcu walki nad rzeką Szak dało Rosyanom wielkie korzyści, gdyż wzgórze to panuje nad całą doliną, którą Japończycy muszą przejść.

Zaprzeczenia rosyjskie.

Petersburg, 12 listopada. Rosyjska agencya telegraficzna donosi, że obiegające tu pogłoski o niepokojach w Charkowie są nieprawdziwe. Wiadomości o zaburzeniach w Warszawie z okazyi wyjazdu rezerwistów na plac boju zostały przesadzone. Rezerwiści byli tylko rozgoryczeni, że mają jechać w nieopalonych wagonach i uspokoili się, gdy ich zapewniono, że w Białymstoku otrzymają wagony ogrzane.

Skrydłow i Kuropatkin.

Mukden, 11 listopada. (Tel. ag. ros.). Admirał Skrydłow po dłuższym pobycie w Mukdenie udał się do głównej kwatery rosyjskiej w celu odbycia konferencyi z generałem Kuropatkinem. Skrydłow zabawi tam 3 dni.

Obwożenie cara.

Suwałki, 11 listopada. Car przybył tu na przegląd wojsk. Odbyło się śniadanie. Car przyjął deputacyę niemiecką.

Śledztwo o napad na rybaków z Hull.

Petersburg, 11 listopada. Członkami komisyi śledczej dla zajść w Hull zamianowani zostali: podpułkownik Stenger, szef naukowego oddziału w ministeryum marynarki, porucznik Wołkow i drugi dragoman ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu Mandelstamm.

Petersburg, 11 listopada. Namiestnik Aleksiejew, który tu wczoraj przybył, nie zamieszkał w pałacu zimowym, jak było postanowionem, ale w prywatnym hotelu.

Petersburg, 11 listopada. Wyjazd generała Kaulbarsa na pole wojny został odroczony do powrotu cara.

TELEGRAMY

Demonstracya przed sejmem.

Lwów, 12 listopada. Wczoraj przed godz. 9 wieczór zebrali się robotnicy w ogrodzie pojezuickim, skąd wyruszono przed gmach sejmowy celem urządzenia demonstracyi na rzecz reformy wyborczej sejmowej. Przyszło do starcia z policyą, podczas którego obito komisarza policyi. Aresztowano dra Hankiewicza i dra Wyrostka.

„Wielki Wiedeń“.

Wiedeń, 11 listopada. Sejm dolno-austryacki przyjął po krótkiej dyskusyi przedłożenie o wcielenie Florisdorfu i okolicznych gmin do miasta Wiednia.

Demonstracye włoskie.

Tryest, 11 listopada. Wczoraj wieczorem ponowiły się tu demonstracye, w których brało udział 2.000 osób. Namiestnik ks. Hohenlohe przez dwie godziny znajdował się na ulicach miasta na najbardziej zagrożonych punktach, aby się przekonać o zachowaniu się policyi. W niektórych punktach miasta przyszło do starć. 10 osób odniosło rany od uderzenia laską lub kamieniami. 22 osób aresztowano, z czego 11 wypuszczono na wolną stopę.

Sprawa armeńska.

Kolonia, 12 listopada. „Köln. Ztg“ donosi z Petersburga z wczoraj: Jak donoszą z Simferopola, Ormianon przywrócono samodzielność w administracyi szkolnej. Oczekują także zniesienia konfiskaty dóbr kościelnych.

Roosevelt do Wilhelma II.

Berlin, 12 listopada. „Nordd. Allg. Ztg“ donosi: Na telegram gratulacyjny cesarza Wilhelma odpowiedział prezydent Roosevelt telegraficznie: „Dziękuję panu serdecznie. Umiem w całej pełni ocenić pański tak życzliwy i przyjazny osobisty telegram.

Zajście Syweton-André.

Paryż, 11 listopada. Dzisiaj odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy Syvetonem a rotmistrzem Gail'em. Minister wojny skazał Gail'a na 14 dniowy areszt, ponieważ mimo jego zakazu wyzwał Syvetona na pojedynek.

Paryż, 12 listopada. Sędzia śledczy przesłuchał ministra wojny Andrégo, który zeznał, że z powodu uderzenia Syvetona tylko lekko zaniemógł i oświadczył, że podtrzymuje skargę przeciw temu posłowi.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 11 listopada. W kołach radykalnych panuje żywe zadowolenie z powodu przedłożenia przez prezydenta ministrów Combesa projektu ustawy o rozdziale kościoła od państwa, ponieważ przez to zadokumentowano, że wiadomości o różnicach zdań w łonie gabinetu nie są prawdziwe.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W niedzielę 13 b. m. odbędzie się staraniem Stowarzyszenia personalu pomocniczego drukarskiego w lokalu „Ogniska“, Rynek 12, zabawa taneczna na dochód tegoż stowarzyszenia. Wstęp 30 centów. Początek o godz. 6 wieczorem.

Zabawa taneczna odbędzie się w sobotę 12 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (Mały Rynek 6).

Kraków. — Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych, przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest trzy razy w tygodniu, t. j. w soboty od 3 do 5 po południu, we wtorki od 8 do 10 wieczór i w piątki od 7 do 9 wieczór.

Tarnów. — Stowarzyszenia robotników kapeluszniczych i krawieckich urządzają dziś, w sobotę, w lokalu stowarzyszeń robotniczych (ul. Zdrojowa 11) zabawę z tańcami. Wstęp dla członków 60 h, dla gości 80 h, dla kobiet 40 h. Początek o godzinie 8 wieczór.

Wiedeń. — Wiec polski, zwołany w celu niesienia pomocy materyalnej wychodźcom naszym z zaboru rosyjskiego z powodu mobilizacyi, odbędzie się we wtorek 15 b. m. (w święto Leopolda) o godzinie 2 po południu w sali „Zum grünen Baum“, VII. Mariahilferstrasse 56.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ (VI. Königseggasse 10 w „Verbandsheim). W XII. rocznicę założenia stowarzyszenia odbędzie się w sobotę 12 listopada b. r. w sali „zum grünen Baum“. VII. Mariahilferstrasse 56. zabawa. W program wchodzi: Przedmowa, tearzyk, utwory muzyczne, śpiewy, deklamacye. Muzyka p. Matejki. Na zakończenie tańce. Karta wstępu 70 h, przy kasie 1 K. Początek o godz. 8 wieczór. Szczegółowy program przy wejściu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. Telefon Nr. 510).